

„Sny magii mogą pewnego dnia stać się rzeczywistością i jawą nauki”

W 2125 r. w Krusztycach żyło troje dzieci: Julia, Wiktor i Adam. Julia była magikiem, ale mogła wyczarowywać tylko małe przedmioty, Wiktor był specjalistą od komputerów, a Adam - bardzo wysportowanym, gibkim i sprytnym chłopcem. Wszyscy przyjaźnili się i chodzili do jednego gimnazjum.

Pewnego słonecznego, wakacyjnego dnia wybrali się na spacer. Przechodząc obok sklepu jubilerskiego, usłyszeli krzyki, a później zobaczyli mężczyznę wybiegającego stamtąd z czarnym workiem na plecach. Spojrzał im prosto w oczy, a następnie skierował się w stronę parkingu. Zaraz za nim wybiegł sprzedawca. Nim zdążył dogonić złodzieja, ten już siedział na czerwonym motorze i właśnie odjeżdżał. Dzieci zdążyły zapamiętać numer rejestracyjny jego motoru i zapisały go w swoich telefonach komórkowych. Następnie poszły do pobliskiego parku, aby poopowiadać sobie o tym, co przed chwilą zobaczyły. Wszyscy byli zszokowani tym, co zaszło. Julia chciała pójść na policję, ale chłopcy stanowczo zaprotestowali. Nie chcieli, by mówiono o nich w radio i w telewizji, że to oni pomogli schwytać złodzieja. Policjanci mogliby im też nie uwierzyć, sądząc, że to są tylko dziecięce wygłupy. Postanowili sami odzyskać skradzioną biżuterię.

Następnego dnia udali się przed sklep jubilerski, myśląc, że złodziej znów mógłby się tam pojawić. Czekali na próżno do wieczora. Gdy około godziny 21 mieli odchodzić, nagle go zauważyli. Ubrany był w czarną bluzkę i spodnie, a na głowie miał czarną dżokejkę z namalowaną trupa czaszką. Bardzo czujnie obserwował ludzi przechodzących obok. Gdy usłyszał choćby najmniejszy szelest, odwracał się w stronę, z której ten dźwięk dochodził. Dzieci szybko ukryły się za najbliższym krzakiem. Julia wyczarowała odbiornik i nadajnik, a następnie z pomocą magii przyczepiła go do spodu motoru. Ten tajemniczy mężczyzna usiadł na swój pojazd i odjechał. Dziewczynka wyciągnęła odbiornik i podała go Wiktorowi, chłopiec bez problemu namierzył złodzieja. Młodzi detektywi postanowili udać się w to miejsce następnego dnia.

Umówili się przed okradzionym sklepem i udali się do wioski, do której pojechał obserwowany przez nich mężczyzna. Szli przed siebie wpatrzeni w odbiornik. Nagle ktoś za ich plecami zapytał, co robią. Odwrócili się i potwornie przerazili, gdy spojrzeli mu w twarz. Był to poszukiwany przez nich złodziej! Koło niego stało jeszcze dwóch dobrze zbudowanych, wysokich mężczyzn. Julia, Wiktor i Adam domyślili się, że nie mają żadnej szansy ucieczki. Tak też było. Przestępcy złapali ich, zakleili im usta taśmą klejącą, zawiązali szmatą oczy i kazali iść tam, gdzie im wskazali. Najpierw mieli skrócić w prawo, potem w lewo, później iść prosto, a na koniec znowu w prawo. Gdy już dotarli na miejsce, okazało się, że znajdują się w piwnicy. Rozwiązano im oczy i rozklejono usta, ale związano im grubą liną ręce i nogi. Zaraz potem dzieci zaczęły zadawać pytania, dlaczego ich porwano i co ich teraz czeka. Po dłuższej chwili złodziej, odpowiedział, że wszystkiego dowiedzą się w swoim czasie. Następnie złoczyńcy wyszli, pozostawiając dzieci w ciemnym pomieszczeniu. Julia wyczarowała scyzoryk i po dwóch minutach mocowania się ze sznurem w końcu rozplątała się. Potem rozwiązała swoich przyjaciół. Gdy już wszyscy uwolnili się ze sznurów, poczuli głód. Dziewczynka szybko wyczarowała trzy cheeseburgery, frytki, zapiekanki, lody śmietankowe z polewą czekoladową i sok pomarańczowy. Po tym niezdrowym, lecz sycącym posiłku zapadli w głęboki sen.

Około szóstej rano jeden z pomocników zaprowadził ich do toalety, ponieważ jak powiedział, że czeka ich długi i pracowity dzień. Później zaprowadził ich do obory i kazał ją tak posprzątać, żeby się błyszczało. Wyszedł i zamknął drzwi na zasuwkę, pozostawiając przyjaciół na pastwę losu. Dzieci nie wiedziały od czego zacząć sprzątanie. Było tak brudno, jakby nikt nie sprzątał tam od kilku lat. Bały się, że jeśli nie posprzątają, porywacze mogą zrobić im coś złego. Szybko wzięły się do pracy. Julia wyczarowała trzy szczotki i trzy zmiotki. W ciągu trzech godzin прияciiele sprzątnęli tylko połowę pomieszczenia, a przecież przestępca mógł zjawić się w każdej chwili. Na szczęście

sprzątanie pozostałej części poszło im trochę szybciej. Skończyli po dwóch godzinach i zanim złoczyńca przyszedł po nich, mieli dużo czasu na odpoczynek. Gdy zjawił się, miał ze sobą dzbanek mleka, suchary i dżem. Zaprowadził ich z powrotem do piwnicy i tam wręczył jedzenie. Po posiłku dzieci zaczęły obmyślać nad plan ucieczki. Poczekwały do północy, ponieważ o tej porze zazwyczaj już wszyscy śpią i liczyły na to, że porywacze też usną. Potem Julia wyczarowała siekierę. Chłopcy próbowali wyłamać drzwi, ale na próżno. Okazało się, że pod warstwą drewna znajduje się stal. Zadali sobie tyle trudu na darmo. Wkrótce zmęczeni posnęli. Rano obudziło ich pianie koguta. Do piwnicy przez dziurkę od klucza wpadało blade światło, które oznaczało, że jest jeszcze bardzo wcześnie. Po chwili złodziej biżuterii przyszedł do nich ze śniadaniem. Przez roztargnienie lub niewyspanie się rabuś nie domknął drzwi. Był to idealny moment na ucieczkę. Detektywi nie chcieli stracić takiej szansy, więc szybko zaczęli działać.

Adam ostrożnie wyjrzał przez drzwi i popatrzył, czy ktoś nie idzie. Następnie zakradł się do najbliższego krzaka. Zbadał otoczenie i szepnął do przyjaciół:

-Droga wolna, możecie do mnie przyjść.

Jak powiedział, tak zrobili. Po chwili chłopiec zauważył, że złodziej wraz ze swoją bandą idą w ich stronę. Gdy byli już blisko, jeden z nich zobaczył niedomknięte drzwi piwnicy. Pobiegł sprawdzić, czy dzieci wciąż tam są, a kiedy spostrzegł, że nie ma w środku nikogo, odwrócił się i zauważył, że nasi bohaterowie biegną w stronę bramy. Krzyknął tylko: „Tam są!!!” i od razu zaczął biec za nimi. Po kilku sekundach dołączyli do niego pozostali. Biegli przez pola porośnięte żytem i kukurydzą, aż w końcu dobiegli do ulicy, na której odbywała się parada. Wokół było dużo ludzi. Dzieci szybko wtopiły się w tłum. Odeszły trochę dalej, a kiedy przejeżdżał obok nich wóz cyrkowy, niezauważeni wskoczyli do niego. Ukryli się między namiotem a krzesłami. Po upływie mniej więcej pół godziny ktoś wszedł do środka. Wszyscy zamarli w bezruchu. Julia szybko wyczarowała ciemny koc, którym natychmiast się przykryli. Ten ktoś szedł w ich stronę. Nawet najmniejszy szelest mógł być dla nich zgubny. Kroki były coraz głośniejsze. Już myśleli, że zostaną zauważeni, ale tajemniczy człowiek nagle przystanął, a potem zaczął oddalać się. Gdy jego kroki ucichły, dzieci odetchnęły z ulgą. Po chwili wyszły, by zobaczyć, gdzie się znajdują. Okazało się, że byli na obrzeżach miasta sąsiadującego z Krusztycami. Najbardziej wysportowany dzieciak z całej ekipy - Adam powiedział:

-Ale byłoby fajnie mieć teraz latający dywan, na którym byśmy polecili, gdzie tylko chcemy.

-Przecież mogę go wyczarować - rzekła Julia.

Po kilku sekundach już na nim siedzieli. Natychmiast Julia rozkazała mu polecieć do Krusztyc na ulicę Miłą. I tak zrobił. Po godzinie byli na miejscu. Wszyscy szybko wbiegli do domu Julki. W drzwiach zobaczyli jej zapłakaną mamę. Gdy weszli do środka, przywitali się, a następnie poszli do salonu, gdzie czekali rodzice pozostałych osób. Gorąco uściskali się i zaczęło się śledztwo ojca Wiktora, mające wyjaśnić, gdzie byli tak długo. Dzieci opowiedziały, że ich porwano, zmuszano do pracy, potem uciekły i przyleciały do domu na latającym dywanie. Później poinformowały rodziców, gdzie mieszka złodziej i porywacz. Następnego dnia dorośli poszli na policję i tam dowiedzieli się, że porywacz jest od dłuższego czasu poszukiwany. Policjant, który przyjął zgłoszenie, natychmiast wysłał kilka radiowozów w to miejsce, gdzie ukrywał się poszukiwany mężczyzna. Po kilku godzinach przestępca został złapany. Od razu przyjechała lokalna telewizja i radio. Zrobili wywiad z dziećmi. Prezydent oficjalnie podziękował im za pomoc i każdemu dał czek o wartości 100000 złotych na dowolne wydatki.

Od tej pory w Krusztycach nie było żadnych kradzieży ani porwań. Wszyscy żyli spokojnie i szczęśliwie, aż do momentu, gdy w mieście pojawił się Kuba Rozprawiacz.

Klaudia „Kadil” Lidak